

WTAJEMNICZENIA
(w) MIŁOSZA

Pamięci Jacka Bolewskiego SJ

Zofia Zarębianka

WTAJEMNICZENIA (w) MIŁOSZA

PAMIĘĆ
– DUCH(OWOŚĆ)
– WYOBRAŻNIA

hołmíní

Kraków 2014

Recenzenci naukowi:
prof. dr hab. Krystyna Jakowska
prof. dr hab. Stanisław Stabro

Redakcja:
Aldona Ibek
Elżbieta Wiater

Korekta:
Aldona Ibek

Projekt okładki:
Marzena Wilmowska

Indeksy zestawili:
Aldona Ibek
Renata Siwulak

Pozycja dofinansowana przez
Wydział Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego
oraz Fundację im. Tislovitzów

Marka Homini jest częścią
Wydawnictwa Benedyktynów TYNIEC

Wydanie pierwsze, Kraków 2014

ISBN 978-83-7354-474-1

© Copyright by Zofia Zarębianka
for this edition © Copyright by TYNIEC Wydawnictwo Benedyktynów
ul. Benedyktyńska 37, 30-398 Kraków
tel.: +48 (12) 688-52-90, tel./fax: +48 (12) 688-52-91
e-mail: zamowienia@tyniec.com.pl
www.tyniec.com.pl

Druk i oprawa:
TYNIEC Wydawnictwo Benedyktynów
druk@tyniec.com.pl

Spis treści

Kilka słów na początek	7
----------------------------------	---

Część pierwsza: Studia o problemach

A. W przestrzeni pamięci	19
„Idące Wilno” w defiladzie programowej	19
Miłosz – Herbert: spór o wartości? Prolegomena metodologiczne	59
„Poeta pamięta” – zagadnienie krzywdy i przebaczenia w wymiarze historycznym	71
Szukanie ojczyzny – w poszukiwaniu tożsamości	81
Metafizyczne znaczenia pejzaży kresowych w twórczości poetyckiej Czesława Miłosza	97
Krajobrazy pamięci. Wilno i ziemia wileńska w późnych wierszach Czesława Miłosza jako projekt arkadii	117
Obrazy przeszłości jako projekt eschatologiczny	133
Od negacji do akceptacji. Motyw starości w późnych wierszach Czesława Miłosza	145
Postaci kapłanów w poezji Czesława Miłosza	168
B. W przestrzeni pytań ostatecznych	177
Religijne aspekty poezji Czesława Miłosza	177
W krainie sprzeczności pogodzonych. O ambiwalencjach w konstrukcji bohatera lirycznego międzywojennej poezji Czesława Miłosza	186
Między wiarą a zwątpieniem. Bohater późnych wierszy Czesława Miłosza wobec dylematów wiary	252
Dialog Wschodu z Zachodem. W poszukiwaniu nowej formuły duchowości	270
Iluminacje Czesława Miłosza zapisane w jego wierszach	286

Dialogi podwójne. Rozmowa Miłosz – Merton w świetle korespondencji oraz dialog Miłosz – Miłosz w kontekście <i>Pieska przydrożnego</i> czytanego w perspektywie listów Miłosz – Merton	298
Gra światła z ciemnością. Obrazowanie duchowych intuicji	311
Religijna sankcja misji poety	322
Emblematy nieskończoności w poezji Czesława Miłosza. Rekonesans	338
Struktura wyobraźni religijnej w twórczości poetyckiej Czesława Miłosza	351

Część druga: Szkice o wierszach

O czym mówią <i>Obłoki</i> Czesława Miłosza – znaczenia i konteksty wiersza. Próba lektury	365
Poeta-prorok w nieruchomych obrotach czasu. Uwagi o cyklu <i>Na trąbach i na cytrze</i>	379
Pytania o kulturę w świetle wierszy <i>O książce</i> oraz <i>Œconomia divina</i>	390
<i>Piosenka o porcelanie</i> , czyli o kulturze jako pamięci wpisanej w rzeczy	403
Duchowe perspektywy daru. Kilka refleksji wokół wiersza <i>Dar</i>	412
Duchowa droga w <i>Świecie. Poemach naiwnych</i>	419
Poetycka definicja miłości. Krótkie rozważanie o wierszu <i>Miłość</i>	435
Po prostu anielskie. Anioły z wierszy Czesława Miłosza	443
<i>Veni Creator</i> i <i>Oda na osiemdziesiąte urodziny Jana Pawła II</i> – nieoczekiwane spotkanie tekstów...	452
<i>Jasności promieniste</i> nie tylko w aspekcie konwencji romantycznych	461
Na łące – jasności promieniste jako szczyt duchowej drogi zapisanej w wierszach ostatnich	470
Indeks osobowy	487
Indeks cytatów biblijnych	494
Indeks cytowanych i wymienianych utworów Czesława Miłosza	495
Nota bibliograficzna.	505

KILKA SŁÓW NA POCZĄTEK

W pokoleniu, do którego należę, a którego wstępowanie w dorosłość przypadło na sam koniec lat siedemdziesiątych ubiegłego stulecia, znajomość twórczości Czesława Miłosza bynajmniej nie była oczywista. Na listach lektur licealnych, a nawet w spisach pozycji przewidzianych dla studentów polonistyki, próżno byłoby szukać nazwiska pisarza, który wszak już niebawem, za kilka lat, miał zostać uhonorowany Nagrodą Nobla. Mimo wszakże, iż oficjalnie Miłosz nie istniał w programach nauczania i mimo obowiązującego wówczas w Polsce zapisu na książki jego autorstwa, mimo nieprzyjemności grożących za przemykanie zza granicy jego utworów, mimo trudności ze zdobyciem, choćby na jedną dobę, zabronionych przez cenzurę jego tekstów, mimo więc owych wszystkich przeszkód, mających czynić Miłosza niedostępnym i nieznanym, mimo wielorakich cenzuralnych i politycznych obwarowań, a może – po trosze i dzięki nim – Miłosz jawił się jako owoc tyleż zakazany, ile – tym bardziej – pożądany. I przecież był, istniał w naszej świadomości tym mocniej, im bardziej nie wolno było po niego sięgać... Był więc, wbrew owym zakazom, obecny w naszych młodzieńczych lekturach, co więcej, był czytany, wcale nie chyłkiem i nie po kryjomu, na uniwersyteckich zajęciach, był wreszcie, o paradoksie, przedmiotem egzaminów, semina-

riów i prac magisterskich, w tym mojej własnej... Skoro oficjalnie uznawano go za tak bardzo niepożądanego i niebezpiecznego, tym silniejsza stawała się magia jego oddziaływania.

W tej też sytuacji trudno, bym nie zapamiętała mojego pierwszego spotkania z jego wierszami. Jest rok 1978, a może już 1979, gdy na zajęcia z literatury współczesnej prowadząca je z moją grupą ćwiczeniową doktor – tak, wtedy jeszcze doktor! – Marta Wyka przyniosła mały, przenośny magnetofon i kasetę zawierającą zapis paryskiego wieczoru Miłosza przy rue Surcouf... Półtorej godziny słuchaliśmy jak zahipnotyzowani Miłoszowych recytacji. Niezapomniana melodia jego lekko zaciągającego z wileńska głosu, charakterystyczny wschodni zaśpiew, nadający jego czytaniu znamię magicznego rytuału, niezapomniane wiersze, pierwszy raz słyszane, od razu w świetnym wykonaniu samego autora. Tak się zaczęła moja przygoda z tą twórczością, omawianą potem szczegółowo na kolejnych zajęciach, wiersz po wierszu, jak gdyby nie chodziło o poetę, o którym mieliśmy nic nie wiedzieć.

Gdy w kolejnych latach rozpoczynałam seminarium magisterskie wybór tematu był poniekąd oczywisty. Trudno było nie zaproponować twórczości Miłosza jako przedmiotu dysertacji. I tak się stało: pisałam na temat *Międzywojenna twórczość Czesława Miłosza na tle programu grupy Żagary*. To nie było wcale proste: w tamtych latach zdobyć dostęp do *Poematu o czasie zastygłym* czy *Trzech zim...* Nie bez wielkich trudności osiągalne miały się też okazać archiwalne numery międzywojennych czasopism, a zwłaszcza wydawanych w Wilnie „Żagarów”, „Pionów”, „Słowa”... Gdyby nie pomoc znajomych z Wybrzeża (sic!), zaprzyjaźnionych z profesor Ireną Sławińską, która nieznanej sobie magistrantce z Krakowa zgodziła się udostępnić odbitki kserograficzne potrzebnych archiwaliów i tekstów, gdyby więc nie ów łańcuch pomocy ludzi dobrej woli, pewnie bym tej pracy magisterskiej nigdy nie napisała...

Niech to sentymentalne nieco wspomnienie usprawiedliwi decyzję, by do niniejszej książki, mimo świadomości ich braków i ich, po części anachronicznego już dziś wobec postępów miłoszologii, charakteru, włączyć spore fragmenty tamtej, studenckiej jeszcze pracy, która stała się dla mnie zarazem przepustką do kolejnych naukowych stopni i tytułów. Było to też dla mnie pierwsze, poważne i trwające przez dłuższy okres, wymagające systematycznej refleksji, samodzielne mocowanie się z poezją i wpisanymi w nią sensami. Nie ingerowałam nadmiernie, przygotowując niniejszą książkę do druku, w kształt tamtych rozważań sprzed ponad trzydziestu lat.¹ Niech stanowią zapis owego inicjalnego wtajemniczenia w Miłosza, niech będą świadectwem ówczesnego, jakże wątego w porównaniu z dzisiejszym, stanu badań i obrazem podstawowych bibliograficznych braków, niech pokażą ślady nieporadnych jeszcze zmagania i pierwszych intuicji interpretacyjnych, z których ostatecznie wiele miało okazać się słusznych i znaleźć potwierdzenie oraz dopełnienie w ciągu kolejnych lat obcowania z jego, Miłosza, dziełem.

Ta ze wszech miar ryzykowna decyzja, by włączyć te dawne, by nie rzec – zamierzchłe wręcz i wysoce niedoskonałe rozważania do tworzonego ponad ćwierć wieku później tomu, odsłania wszakże jeden z wymiarów tytułu obecnej książki. Chodzi w nim mianowicie o trzy, dopełniające się aspekty.

Wtajemniczenia (w) Miłosza – z akcentem na umieszczone w nawiasie „w” wskazują więc, po pierwsze, na kolejne stadia osobistej lektury i coraz wnikliwszego wgłębiania się w zawilości znaczeń wpisanych w jego utwory. W tym sensie, wtajemniczenia (w) Miłosza odzwierciedlają pewien proces odkrywania tego,

¹ Wyjątek w tym względzie stanowią adresy bibliograficzne międzywójennych wierszy, podawanych zazwyczaj według wydań obecnych i niekiedy odwołania do opracowań nieistniejących w chwili powstawania magisterium, w roku 1980.

co w jego twórczości miałyby stanowić element konstytutywny. Jest więc to wtajemniczenie odzwierciedleniem mozolnych, podejmowanych po wielokroć, z różnych stron prób uchwycenia znaczeniowej dominanty, nadającej temu dziełu spójność, mimo jego tematycznej i formalnej rozległości, mimo bogactwa rozgąłężeń i gąszczów zagadnień pobocznych oraz licznych i krętych dopływów problemowych i zróżnicowań formalno-genologicznych. Wyeksponowanie ujętego w nawias przyimka „w” w tytule książki odnosi się więc do jej aspektu osobistego, odsłania moje, autorki, wchodzenie w labirynty znaczeń, kreślonych ponad sensami pojedynczych utworów i nanizywanych przez lata w łańcuch semantyczny, który – niczym nić Ariadny – prowadził ją na coraz szersze pola eksploracji, tematów, asocjacji. W tym aspekcie rzeczona twórczość przedstawia się jej jako gęsty las, podobny do tego ze *Świata. Poemów naiwnych*. Las ten niekiedy rozstępuje się pod wpływem nagłego rozbłysku słońca i wtedy ukazuje się droga do domu... umieszczonego z jednej strony w odległym wspomnieniu lirycznego „ja” bytującego w krainie dzieciństwa i niewinności; z drugiej – domu posiadającego wyraźnie byt i wymiar pozadoczesny. Ów dom u Miłosza ostatecznie jest zatem domem eschatologicznym, nowym Jeruzalem, ojczyzną niebieską, do której tęsknił liryczny głos w *Traktacie teologicznym*. W symboliczny sposób zatem tytuły poszczególnych wierszy stosunkowo wczesnego Miłoszowego poematu stają się dla autorki kolejnymi stopniami wtajemniczenia w jego twórczość, ukazując też jednocześnie nie tylko kierunek czytania i odkrywania całościowych znaczeń, ale też zawierając w sobie w ukryty sposób skompromowane jądro sensów tej poezji. Tym samym, symbolika nazw nadanych pojedynczym utworom cyklu *Świat* mieści w sobie także wtajemniczenia Miłosza, tym razem z pominięciem owego „w”, odsłaniając w ten sposób kolejny z zamierzonych aspektów tytułu niniejszej książki. Z jednej zatem strony chodziło więc, powtórz-

my, o omówiony już pokrótce moment osobistego wtajemniczenia w tę przebogatą poezję, z drugiej natomiast, o uchwycenie dynamiki wtajemniczeń lirycznego bohatera tych wierszy oraz ukazanie elementów kluczowych dla jego duchowej drogi i duchowych przemian, którym podlegał przez lata i których wyrazem i zapisem jest cała jego twórczość, nie tylko zresztą poetycka. Od tej strony patrząc, „wtajemniczenia” dotyczyłyby drogi rozwoju lirycznego „ja”, byłyby próbą zrozumienia duchowej ewolucji bohatera tej twórczości. Byłyby to zarazem także swego rodzaju wtajemniczenia Miłosza..., jeżeli założyć, z dużym prawdopodobieństwem, iż liryczny głos rozlegający się w wierszach należy do samego autora i jest nośnikiem jego poglądów. I w jednym, i w drugim wypadku słowo „wtajemniczenia” uwidocznia zatem prymarność elementu inicjacyjnego.

Wtajemniczenia jawią się tedy jako podwójna inicjacja: najpierw inicjacja autorki w tę twórczość, która wszakże była możliwa tylko dzięki wcześniejszej inicjacji, będącej udziałem lirycznego „ja” rzeczonyj poezji i dzięki przebytej przezeń duchowej drodze, odkrywanej, przemierzanej i zapisanej przez poetę, a potem ponowionej i aktualizowanej w procesie lektury tekstów przez interpretatorkę wierszy.

Trzecie z kolei z zamierzonych znaczeń owych tytułowych wtajemniczeń każe odczytywać je bardziej przedmiotowo, akcentując ich treściową zawartość. W tym kontekście słowo „wtajemniczenia” byłoby znaczeniowo bliskie sekretom czy głębokim, ukrytym przekonaniom i ich materiałowej postaci.

Kilku słów wyjaśnienia wymaga również podtytuł oddawanej do rąk Czytelnika pozycji. Jego trójczłonowość „pamięć – duch(owość) – wyobraźnia” odzwierciedla przede wszystkim kompozycję wewnętrzną książki i porządek problemowy pomieszczonych w niej szkiców. Jednocześnie też wskazuje na trzy najistotniejsze, w przekonaniu autorki, wymiary Miłoszowego dzieła, których

zwornikiem pozostaje wszakże kluczowy dla całości rozważań wymiar znaczeń o charakterze duchowym. Zarówno bowiem pamięć, jak i wyobrażenia stanowią w Miłoszowym dziele narzędzie „duchowego” i ostatecznie służą – w różny sposób i na różnych planach – ekspresji tego, co duchowe i metafizyczne. Najwyraźniej jest to uwidocznione w roli przypisywanej przez tę twórczość pamięci i ewokowanym przez nią obrazom przeszłości, przywoływanym często w funkcji unaocznienia rzeczywistości eschatologicznych.

W tym kontekście nieoczywiste może się wydać miejsce przyznane w tomie szkicowi o międzywojennej poezji Miłosza, rozpatrywanej na tle programu żagarystów. W bezpośredni sposób nie wykorzystuje on wszak kategorii pamięci. Nie przez przypadek wszakże rzeczony esej otwiera książkę i nie przez przypadek przyporządkowano go do części eksplorującej pamięć, przeszłość i wspomnienie. Z jednej strony „pamięć” obecna jest w nim jako „pamięć autorki” o swoich miłoszologicznych początkach. Jest więc ten tekst, przez powrót do zagadnień, które wyznaczyły trakty dalszych penetracji, swego rodzaju wspomnieniem. Nie to jednak stanowiło argument decydujący. Tekst ten bowiem uwi- docznia nie tylko punkt startu autorki niniejszych rozważań, ale też punkt wyjścia bohatera niniejszej książki, pokazuje moment inicjalny, eksponując intuicję o obecności w analizowanej poezji, już wtedy, w latach trzydziestych dwudziestego wieku, wątków o charakterze duchowym oraz ukierunkowania myślenia lirycznego „ja” ku temu, co pozadoczesne. Pamięć byłaby tu przeto obecna na zasadzie wskazania pewnego, niemal mitycznego początku Miłosza; początku podobnego temu, który uwypuklał poeta w *Traktacie poetyckim*, gdy określał genealogię epoki, mówiąc: „Tam nasz początek”. Oczywiście, wydaje się, iż w tym wypadku początek ów będzie odmienny, chodzi wszakże o ponowienie tamtego gestu, symbolicznie i syntetycznie ukazującego *Poemat*

o czasie zastygłym oraz *Trzy zimy* jako zarys światopoglądu poetyckiego, rozwijanego potem przez całe dziesięciolecia twórczej aktywności. W ten sposób owe dwa międzywojenne tomy zostały potraktowane jako istotne ideowo źródła Miłoszowej pamięci, karmionej potem także odmiennymi, od wskazanych w szkicu, dopływami. Wreszcie, już w tym rozdziale widać, jak historiozofia Miłosza i jego przekonania dotyczące prawidłowości rozwoju dziejów, a więc także pewien symboliczny wymiar pamięci, zostają wpisane w rozważania o duchu dziejów oraz w perspektywę eschatologiczną.

Podobnie trzeci element podtytułu, wyobraźnia, ściśle współpracuje z porządkiem „duchowego”, przede wszystkim więc służy ożywianiu zmysłu religijnego, którego atrofię uznaje poeta za zwiastun degeneracji kultury. Ożywiający tę poezję duch objawia się przy pomocy różnych symboli, przyjmując najróżnorodniejsze artystyczne wcielenia. Będzie to zatem tajemniczy daimonion dyktujący poecie wiersze, ale i anioł, któremu choć „zabrano białe szaty, skrzydła, a nawet istnienie”, nie przestaje nalegać „zaraz dzień, jeszcze jeden, zrób, co możesz”². Duch, to wreszcie i Duch Święty, ten, który przychodzi „zginając albo nie zginając trawy”, to w końcu również owe jasności promieniste, uosabiające rzeczywistość absolutną i będące jej znakiem. Nie wymieniam w tym miejscu wszystkich emblematów ducha funkcjonujących w poezji Miłosza. Przywołując tu tytułem przykładu niektóre z nich, zwracam uwagę na niezbywalność pierwiastka duchowego organizującego – właściwie od samego początku – światoodczucie tej twórczości i uznanego przeze mnie za jej znaczeniową dominantę. Obecność ducha implikuje problematykę duchowości i zagadnień związanych z polem znaczeniowym „duchowego”. Stąd zastosowa-

² Por. Cz. MIŁOSZ, *O aniołach*, [w tegoż:] *Dzieła zebrane: Wiersze. Tom 3*, oprac. J. Błoński, A. Fiut, M. Stala, Kraków 2003, s. 118. Utwór pochodzi z tomu *Gdzie wschodzi słońce i kędy zapada*, Paryż 1974.

ny charakterystyczny zapis podtytułu: „*duch(owość)*”, przez który chcę podkreślić zarówno migotliwość semantyczną poruszanych kwestii, jak i zróżnicowanie filozoficznych porządków, w których porusza się Miłoszowy bohater, z jednej strony generujący obszar pytań egzystencjalno-etycznych, z drugiej podejmujący namysł z zakresu ontologii i epistemologii. Zarówno więc Miłoszowy bohater tropi ducha i Ducha, jak i tworzy, czy może lepiej – wpisuje się swą twórczością w pewien model duchowości, bliski w wielu momentach duchowości o charakterze mistycznym.

W zamierzeniu autorki książka niniejsza, oddawana właśnie z lękiem do rąk Czytelnika, zatacza swego rodzaju hermeneutyczne koło. Spiralny układ, w jakim narastają pomieszczone tu interpretacje, niech będzie wytłumaczeniem i usprawiedliwieniem dla nieuchronnych repetycji niektórych wątków, powracających raz po raz w różnych konfiguracjach problemowych. Wynika to po części z faktu, iż zawarte w niej eseje powstawały w dłuższym okresie, a ich nienaruszona niemal postać ma stanowić świadectwo lektury i przekształceń w podejściu do tekstów Miłosza, które w ciągu tych lat były udziałem piszącej te słowa. Po części zaś owa zauważalna kolistość, wyrażająca się w powtarzalności niektórych zagadnień, wskazuje na ich ważność w Miłoszowym systemie myślowym i światopoglądowym, i zarazem odzwierciedla w ten sposób strukturę samej twórczości, dla której kolisko dziejów wydaje się jedną z podstawowych figur, nie tylko historiozoficznych.

Książka ta nie jest więc w ścisłym sensie tego słowa monografią twórczości, przynajmniej, jeśli patrzeć na tę publikację od strony systemu, w jakim była pisana. Równocześnie przecież, w nadziei autorki, ustanawia jednak pewną nową całość problemową, pozwalającą na znaczące przesunięcia dotychczasowych ujęć interpretacyjnych i proponującą odmienny od przyjętych dotąd tryb odczytywania prymarnych znaczeń tej twórczości. Jeżeli od tej strony spojrzeć na pomieszczone w niniejszej książce eseje, niech

będzie wolno wyrazić mi nadzieję, iż mimo tematycznego rozproszenia, mimo powtórzeń i nawrotów, szkice te tworzą spójną całość, której zwornikiem pozostaje poszukiwanie – poprzez pamięć i poprzez wyobraźnię – wymiaru duchowego, uznanego za klucz do całego Miłoszowego dzieła poetyckiego, a zarazem też za najistotniejsze jego znaczeniowe zwieńczenie.